DZIENNIK WARSZAWSKI.

Niedziela 30 Października / 11 Listopada 1855 roku. **№ 300.** Jutro Pięciu braci Pol. MM i Ś. Marcina P. M. Wschód słoń. o god. 7 min. 16. — Zachód o g. 4 m. 11.

Z Petersburga, 16 (28) Października.

Przez Dyplomy CESARSKIE z dnia 28 i 30 Września, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowani zostali kawalerami, orderów: św. Anny klasy 1éj, inspektor lekarski szpitalów zarządu cywilnego w Moskwie, rzeczywisty radca stanu, doktór medycyny i chirurgji *Ower*, oraz św. Stanisława klasy 1éj z mieczami, dowodzący 14tą dywizją piechoty, jenerał-major *Bielewcow*.

Przez NAJWYŻSZY ukaz, z dnia 15 Września, za własnoręcznym JEGO CESARSKIEJ MOŚCI podpisem, do kantoru dworu wydanym, panny: Zofia *Tołmaczew*, Barbara *Perfilijew* i Barbara *Gresser*, NAJMIŁOSCIWIEJ mianowane zostały frejlinami przy NAJJAŚNIEJSZYCH CESARZOWYCH.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

I.

Przesłana z Rozkazu NAJWYŻSZEGO z Nikołajewa.

Z dnia 16 (28) Października, o godzinie 9éj minut 45 po południu.

Wczoraj, przed nadejściem nocy, nieprzyjaciel pod Kinburnem zabierał na okręty artylerją polową i konie na transportowe statki, a dziś o świcie, statki te stały jeszcze w porcie. Z niektórych skazówek wnosić można, że się gotują wyjść na morze. Powstała o godzinie 8éj rano i trwająca do zmroku gęsta mgła, przeszkodziła dalszym obserwacjom; ale przed nadejściem mgły widać było, że liczba tak parowych statków, szalup kanonjerskich i t. p. stojących na kotwicy w ujściu Bohu, jako też okrętów floty za Kinburnską ławą znacznie zmniejszyła. Z pierwszych pozostało tylko 5 parowych statków i 4 szalupy kanonjerskie, z któremi w ogóle cała nieprzyjacielska flota liczy 64 statki.

II.

Z KRYMU.

Jenerał-adjutant książę Gorczaków, z dnia 16 (28) Października o godzinie 8éj wieczorem, donosi:

»Wczoraj nieprzyjaciel uczynił znowu silną demonstracją ze strony Eupatorji. Konnicy miał około 30 szwadronów, piechoty 6 bataljonów. Przeszedłszy po ławie piaszczystéj przez Saki, wyszedł ku Czebbotar, ale tam był zatrzymany przez naszą awangardę i wymieniwszy z nią kilka działowych wystrzałów, odszedł pod wieczór do Saki, gdzie nocował.

»Dziś rano nieprzyjaciel ponowił swe pomknięcie się naprzód, kierując się ku Temesz, ale jak skoro nasza dywizja ułanów, wsparta rezerwą złożoną z dragonów, zaczęła grozić lewemu jego skrzydłu, znowu w południe odszedł do Saki.—Zresztą wszędzie wszystko idzie pomyślnie.« *(Inwalid Ruski.)*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Rada administracyjna Królestwa zatwierdziła zapis rub. sr. 30 dla KK. Mansjonarzy przy kościele parafialnym w Chmielniku, przez Benedykta Możdzeńskiego, uczyniony.

— P. M. Mudarow, obywatel z Tyflis (w Gruzji) powziąwszy wiadomość z Kurjera Warszawskiego o wyjściu z druku dzieła, przezemnie w r. b. wydanego: »O wypalaniu spirytusu z buraków, jako najpewniejszy środek taniego produkowania mięsa, a zarazem znacznego powiększenia zbioru zboża i t. d..« zapisał takowe, za pośrednictwem redakcji Kurjera Warszawskiego, nie wiedząc zapewne, dokąd po one się udać. Z tego powodu oświadczam, iż tak pomienione dzieło, jako też inne przezemnie wydane, można zapisywać wprost pod moim adresem w Warszawie, z dołączeniem należności »franko.« Dzieło zaś, podług adresu, odesłane by zostało niezwłocznie moim kosztem w granicach Królestwa Polskiego; a zagranicą, na koszt zapisującego. — Jan Nepomucen *Kurowski*. CESARSKIEGO towarzystwa agronomicznego Petersburgskiego członek.

Tegoroczny jarmark w Niższym-Nowogrodzie, zwyczajem lat zeszłych, był ożywionym. Bez względu, że jarmarku otwarcie bywa w dniu 25 Lipca v. s., ruch jednakże wielki w części miasta na jarmark przeznaczonéj już przed dniem 20 t. m. widzieć można było. Szeregi sklepów na tysiące liczonych, wycierpiawszy w głuchéj ciszy spoczynek roczny, znowu się ożywiły i we wszelkie bogactwa, jakie tylko ziemia posiada a rozum i przemysł ludzki, raczéj praca, utworzyły, te przybytki handlowe ustroiły się. Oprócz starych sklepów mnóstwo jeszcze wzniosło się ruchomych sklepików, kramów, baraków i bud, oraz namiotów, wśród których teatr usadowił się. Nie brakło tu i takich licznych baraków, w których dowcipni szermierze i pajace za pieniądze zebraną gawiedź bawić przybyli. Boć i to handel stanowi i to jest wyrobem ludzkim, do którego najzdolniejszymi byli Tatarzy. Ormian, Bucharów, Persów i Tatarów tak licznie się zebrało, że na każdym kroku ich spotkać można było. Głównemi przedmiotami handlu były: herbata i żelazo. Herbaty przywieziono: ceglaną zwanéj do 12,000 *cybików* czyli pudeł, zwyczajnéj do 32,000 cybików. Cyfry te przekonywają, że w roku bież. herbaty przywieziono tu mniéj o połowę niż w roku zeszłym. Wyroby fabryczne i rękodzielne miały dobry odbyt, bo z powodu blokady portów nikt nie pytał o towary zagraniczne, a wyroby krajowe bez względu na czas krótki ich doskonalenia, doszły już do wysokiego stopnia doskonałości. Sukna, perkale, płótna i barchan tak celowały wyrobem, że prawie trudno było odróżnić je od zagranicznych. Najprzedniejsze wyroby tego rodzaju pochodziły z fabryk Głuczkowa, Nosowa i Borykina. Z żelaznych wyrobów szczególniejszą uwagę wszystkich zwrócił dom żelazny, przez ziomka naszego Józefa Maziłowskiego, dyrektora fabryki żelaza N. Wsiewołożskiego, na jarmark sprowadzony, 7 sążni długi i 5 sążni szeroki, 4 arszyny do gzemsów wysoki, który zawierał w sobie przedpokój, kantor, salę, sypialnię i kuchnię. Od frontu miał trzy okna i ośm kolumn z kratą. Cały dom ważył pudów 800, a kosztował rs. 160. Kilku ludzi składają go przez dwa dni, a rozbierają niespełna przez dzień. Taki sam dom drewniany nie prędzéj możnaby zbudować, jak w ciągu jednego miesiąca i kosztowałby rs. 3,000. Godzien więc pochwały i rospowszechnienia pomysł Maziłowskiego. Stół i krzesła z surowcowego żelaza, z fabryki kupca Rastorgujew, także odznaczały się doskonałością wyrobu. Z drobnostek wiele rzeczy chwalono. Były muudsztuczki do cygar, zrobione *niby* z drzewa użytego do ozdob parostatku angielskiego *Tygrys*, który w roku zeszłym pod Odessą uległ zniszczeniu; sprzedano ich mnóstwo po rs. 3 za sztukę. Muudsztuk wyrobiony był z mahoniu, miał przymocowaną bombę palącą się ze srebra, z napisem dnia i roku zniszczenia parostatku. Naoczny świadek tego pomysłu kupieckiego zastosował przysłowie znane: *si non e vero e bene trovato*. Nie tylko kupcy i handlarze, lecz i artyści należeli do składu jarmarkowego. Koncerty wokalne dawali: bracia Malczagin, Małyszew, pani Smaragdow, oraz primadonna Roffi i Vivien; jeszcze śpiewać miała Vasoli primadonna z Kauka u, lecz żałoba po śmierci jéj matki przeszkodziła ten zamiar do skutku doprowadzić. Więcéj niż wokalne podobały się publiczności trzy koncerty na flecie z fortepianem pana Liebermana. Dość się podobał także koncert na fortepianie, przez Bałakirewa, ucznia Kątskiego, dany. Do wokalno-instrumentalnych koncertów należeli artyści: Łazarew i Giulia de Garo, oraz pianista Cittadini. Pani de Garo pozyskała sławę ze swego talentu w Syberji i Kiachcie. Do artystów także liczono Alexandrowskiego daguerotypistę, który nadzwyczaj wielkie miał powodzenie w swych wyrobach, tak iż wydołać obstalunkom nie był w stanie. Wśród licznych restauracji, hotelów i traktjerni odznaczała się restauracja Wereninowa, gdzie było siedlisko podrzędnych artystów i artystek, jako to: Tyrolek rossyjskich, artistek Moskiewskich, cyganów, muzykantów żydowskich i kataryniarzy. Tu się zbierała publiczność na balatykę, z któréj artyści i sam gospodarz najlepiéj się

DZIECIĘ PRÓŻNOŚCI.

OPOWIADANIE

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

(Ciąg dalszy).

II.

We trzy dni potem, znów stara Żarska odprowadzała syna do Pińczowa, a błogosławiąc po macierzyńsku, ze łzami żegnała ukochane dziecię rozpoczynające nowy zawód w swem życiu. — Pan Kosecki już inny człowiek niż przy pierwszem widzeniu się z Józiem, dowcipkował po swojemu z uśmiechem na ustach, uspakajał matkę że mu tak jak w raju będzie dobrze, że przeszedłszy próbę nieszczęścia, już nie tak prędko przy drugiéj upadnie.

— A mój waćpanie Żarski, proszę cię ostrożnie się tam sprawuj; bo to młoda wdowa i to po trzecim mężu, a u waćpana krew płomieniem się pali, więc żeby tam marjaż się nie skojarzył znowu.— Wierz mi waćpan, wdowy niewybredne, a rodzice niemi nie rządzą...

— Ale co téż tam pan professor mówi — odezwała się matka — gdzie jemu tam do miłości; przecież to ludzie mówią, że kto się na gorącém sparzy, to na zimne dmucha.

— Nic to proszę waćpani, ja wiem co to kobiety. Ot naprzykład gdybym ja się umignął do waćpani, to byś może i nie odrzuciła.

— Eh co też tam pan nie nawymyśla — przerwała śmiejąc się pociesznie Żarska — jakbyśmy to wyglądali przy sobie. — Józiu — rzekła zwracając się do syna — nie zapomnij téż pisać jak ci tam będzie, a pisz prawdę!

— Tak, tak, szczerą prawdę — dokończył pan Karol stojąc już przy bryce. Ostrzegam że to wielka pani, waćpan dużo przejść musisz nim cię poznają lub postawisz na swojem. Więc baczność, bo to widzi waćpan jak próbować złego to najprzód najgorszego. Ot i Sokrates umyślnie się z jędzą jakąś ożenił. — Jedź tedy już w imie Boże, a o nas nie zapominaj!

I pomimo to że stary silił się na żarty, widocznem było, ile go kosztowała ta maska oziębłości, bo machnąwszy ręką i niby wycierając okulary chustką, obtarł łzę zawisłą na żrenicy.

Bryczka ruszyła, oboje z Żarską zostali patrząc jeszcze za odjeżdżającym, i gdy kłaniając się nieustannie, zniknął po chwili na skręcie ulicy, professor zwróciwszy się do niéj powiedział:

— Syn waćpani, a mój uczeń, na dobréj drodze: ręczam pani, już się nie rozbeczy, ani wyrzekać nie będzie. To chłopiec z dobrem sercem, Bogu więc zań podziękować, i prosić aby więcéj było takich na świecie.

— Oj prawda, prawda proszę łaskawego pana; i jak teraz widzę, lepiéj się zrobiło że wyjechał z téj Warszawy. Tam tyle różnych ludzi, złych nie brakuje, onby się na nic rozpuścił. — No, upadam do nóżek łaskawego pana upadam, i dziękuję za uzdrowienie mi dziecka — dokończyła widząc że pan Karol kręci się, szukając sposobności wymknięcia się od niéj.

— Bądź waćpani zdrowa! A odwiédź mię téż czasem, tylko nie rano bo to u kawalerów o téj porze ład nieszczególny. — A jakby co było potrzeba, no to można i w tym czasie. Do widzenia tedy!

* * *

Choć to fornalskie były konie i trochę schudzone, ale rosłe i cztery, więc drogi ubywało co raz więcéj, i jeszcze nasz Józef nie ostygł z ostatnich wrażeń pożegnania, gdy pokazało się Busko otoczone wiankiem drzewiny, jak piękna altana wśród ro-

mieli. Inaczéj być nie może: gdy jeden upada, drugi na jego upadku się wznosi.

— Bank Polski ogłosił drukiem wykaz wyciągniętych losem dnia 22 Października (3 Listopada) r. b., serji obligacji cząstkowych z pożyczki 150 - miljonowéj, z wymienieniem numerów obligacji tęż serje składających.

— W księgarni S. H. Merzbacha przy ulicy Miodowéj, są do nabycia następujące nowe dzieła: „Archiwum domowe do dziejów i literatury krajowéj" z rękopismów i dzieł najrzadszych zebrał i wydał Kazi. Wł. Wójcicki, 1 tom, 8ka, rs. 3. „Powieść bez tytułu." przez J. I. Kraszewskiego, 4 tomy w 2ch, rs. 3 kop. 30. „Los opiekun," powieść przez Alexandra Niewiarowskiego, 1 tom, kop. 75. „Marja" powieść ukraińska, przez Antoniego Malczewskiego, nowe wydanie na pięknym welinowym papierze w 1 tomiku, tylko kopiejek 20.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 3 Listopada. Uzupełnienie składu gabinetu dotychczas nie nastąpiło, ale nie dla tego żeby lord Palmerston był bardzo wybredny w wyborze, ale przeciwnie ponieważ mężowie stanu między którémi on chce wybrać, okazują niepokonaną niechęć połączenia swego losu z losem gabinetu w jego teraźniejszém położeniu. Oby trudności z jakiemi pierwszy minister w téj chwili walczyć musi, mogły otworzyć oczy téj części politycznéj publiczności za granicą, która lorda Palmerstona bierze za jedno z Anglją. Lord Palmerston i dziś jeszcze nie jest niczém więcéj jak tem, czem był zawsze: kapryśnym reprezentantem przemijających kaprysów ludu, który przy tem nie czuje tak jak massy, których chwilowym falom daje się unosić, ale owszem wyśmiewa się z tego ludu na którym się wznosi. Stoi on na dzisiejszéj swojéj posadzie, ponieważ nie było nikogo ktoby ją posiąść zapragnął, nie ma pewnéj większości w parlamencie ani żadnéj osobistéj powagi w niższéj lub wyższéj Izbie, nie ma rzeczywistego programu politycznego i jak prawdziwy Irlandczyk, liczy tylko na swój dowcip i chwilę pomyślną. Bez wątpienia musi być w jego duszy jakiś kącik w którym się mieszczą głębokie i poważne uczucia, bez których nie podobna by wytłumaczyć sobie męzką śmiałość jego sądu i stanowczość w działaniu, ale te uczucia odnoszące się po największéj części do ogólnego charakteru szlachty angielskiéj, tyle tylko mają styczności z polityczną rolą w którą go duma zachodnia krok za krokiem wciągnęła, że stanowią tamę przeciw przekroczeniu ostatecznéj miary.

— Ogłoszenie »Towarzystwa wyżywienia ludu« że na wczorajszy dzień nie zwołało meetingu w Hydeparku, nie przeszkodziło bynajmniéj zbiegowiskom ludowym, a ponieważ nie było mówców, gmin przeto szukał innéj zabawy i jakiegoś nieszczęśliwego turka który przypadkowo tamtędy przechodził, wybrał sobie za przedmiot najformalniejszego szczwania, co naiwiasowo może dać wyobrażenie jak sobie lud tutejszy tureckie przymierze wystawia. Następnie tłumy rozdzieliły się na dwa stronnictwa: *kapeluszowych* i *czapkowych* i wzajemnie rzucając na siebie kulami z ziemi, sprawiły sobie widowisko wojny wschodniéj.

— Dzisiejszy Guy Fawkes Day (rocznica odkrycia spisku prochowego) dotychczas jakoś spokojnie się odbywa.

— Bright przesłał redaktorowi *Leeds Mercury* panu E. Baines, długi list w którym z większą może niż kiedykolwiek dosadnością kreśli swój wstręt do teraźniejszéj wojny. Oświadcza on między innemi, że ma sumienne przekonanie iż ta wojna jest niepotrzebniejszą, lekkomyślniejszą i bardziéj bez celową jak wszystkie w całéj historji Anglji, i że nie było większéj donkiszoterji od czasów krucjat. *Times* zawiera dziś bardzo słabą odpowiedź na ten silny i gwałtowny list.

— Już i torysowski tygodnik *The Press* donosi że lordowi Stanley ofiarowano ministerstwo osad, ale dodaje iż lord Stanley nie chciał przyjąć krzesła w gabinecie kosztem swego politycznego przekonania a szczególniéj swoich opinji w przedmiocie kwestji wojennéj.

— Bliska (9 listop.) instalacja nowego lorda majora Londynu (aldermana Salomons) odbędzie się z mniejszą daleko wystawnością niż w latach poprzednich. Zdaje się że postanowiono zaprzestać raz kosztownych i śmiesznych szczegółów téj uroczystości. Zwykle koszta uczty i procesji przy téj ceremonji wynosiły 50,000 fr. które płacić musieli lord major i aldermanowie. Pensja pierwszego urzędnika miasta wynosi wprawdzie 200,000 fr., ale wydatki do jakich zmuszony jest przez swoją wysoką pozycję, są daleko większe niż jego dochód. *(Neue Pr. Ztg).*

— *Morning Advertiser* utrzymuje że p. Buol przesłał rządowi sardyńskiemu bardzo gwałtowne depesze z powodu jego wdania się w zatargi na wschodzie i z powodu nowych zmian jakie wprowadził w swojéj konstytucji. Dziennik ten twierdzi że zna text tych depeszy, które mają być ułożone w formie bardzo obrażającéj i wzywa rząd angielski aby zażądał odwołania tych wyrażeń, lub aby wypowiedział wojnę Austrji.

— Piszą z Londynu 18 października do *Nord*:

Legja cudzoziemska jest powodem wielkich kłopotów dla władz Anglji. Ci legjoniści tak gorąco pragną cywilizacji, że nie mając nic lepszego, zabijają się sami między sobą. Jawna i nieustająca walka trwa m ędzy niemcami, szwajcarami i francuzami; co tydzień rekorderowie notują nowe jakie morderstwo. Cóżto za wyborny żywioł dla polepszenia karności armji w Krymie!

Za prawdę nie można dość drogo opłacić podobną pomoc, to też uczyniono największe wysilenia i ofiary dla jéj uzyskania. Na nieszczęście są jeszcze w Niemczech i Szwajcarji ludzie, którzy wolą zarobić jeden pens ciężko pracując nad oraniem ziemi, niż przyjąć szyling za to iżby swemi kośćmi przyłożyli się do jéj użyźnienia. Nie ręczymy czy wszystkim werbownikom angielskim na rozmaitych punktach Europy udało się zebrać 2000 ludzi, prawdziwy wybór społeczeństwa, jak o tém można przekonać się z wykazów policji sądowéj. Mówiono w Anglji, że same tylko rządy niemieckie nieprzychylnemi były sprawie zachodniéj, ale że ludy pałały chęcią pójścia w zapasy z Rossją. Przedstawiono im sposobność zadość uczynienia tym wojowniczym zachceniom, ofiarowano im nawet grubą zapłatę ku powiększeniu stopnia ich zapału. To wszystko pozostało bezkorzystném, zaledwie na 100 tysięcy ludzi, znaleziono *jednego* nieprzyjaciela Rossji. Jest to zaprawdę bardzo mało i Anglja nie bardzo może winszować sobie tego doświadczenia, które skończyło się dla niéj tak smutném zaprzeczeniem jéj twierdzeniom.

— Czyny cięższéj niesubordynacji miały miejsce w zeszłą środę w kwaterze legji cudzoziemskiéj w Gosport. Około dwudziestu żołnierzy zbuntowało się formalnie i musiano użyć broni aby ich wrócić do porządku. Dwóch przy tem poległo a kilku poniosło rany.

— *Morning Advertiser* donosi że w początku przyszłego roku jazda *Yeomanry* zostanie zarekrutowaną na wielką skalę i użytą łącznie z milicją. Tymczasem niekarność zdaje się przybierać wielkie wymiary między korpusami milicji. Pułk w Keny będzie podobno musiał zostać rozpuszczonym.

Słychać także o dezercji między nowemi rekrutami posłanemi do Sebastopola. *(Jour. de St. Pet.)*

C Z A R N O G Ó R A.

W październiku. Książę Daniel zabronił swoim poddanym zemsty za ostatni napad turków na ziemię czarnogórską i ścięcie czterech mieszkańców w Drego wolicz przed ukończeniem negocjacji w tym przedmiocie. Usposobienie umysłów naturalnie wzburzone jest przeciw turkom. Komunikacja z Neksiczem w Hercegowinie przerwana. Siostrzeniec księcia Piotr Jokof Petrowicz umarł. *(Neue Pr. Zeitung).*

F R A N C J A.

Paryż 5 Listopada. Odpowiedź Świętej stolicy na *Memorandum* ogłoszone przez rządy hiszpański i piemoncki z okoliczności przemów Papieża przeciw nim, miała być wkrótce ogłoszoną, ale publikacja została wstrzymaną na żądanie rządu francuskiego, który wdał się w tę sprawę na korzyść swego sprzymierzeńca Piemontu.

— Ciągle przygotowują wielkie polowanie w Compiegne. Pan Rothschild o którego ostatniem zwycięztwie w Wiedniu w sprawie kredytu ruchomości w Austrji doniosła nam depesza, został zaproszony na polowanie które dziś odbywają się w Fontainebleau.

— W salonach finansowych mówią o procesie który istotnie mógłby obudzić żywe zajęcie w świecie finansów. Ten proces ma być wytoczony przez jednego dawnego bankiera, przeciw wszystkim dyrektorom, administratorom i urzędnikom kredytu ruchomości z powodu poruszeń jakie się objawiły na giełdzie z akcjami tego przedsiębierstwa. Zapewniają, że dziś wydano 10 pozwów do stawienia się w dniu 14 b. m. przed sądem policji poprawczéj.

— *Moniteur* donosi, że kawaler Paleocapa, minister budowli publicznych w Turynie, przybyły do Paryża aby być obecnym na posiedzeniach komisji uczonych, powołanéj do roztrząsania planu przekopania między-morza Suez, został przyjęty w niedzielę przez Cesarza w pałacu St.-Cloud.

— Z rozkazu prefekta policji zamknięto teatr *Delassements comiques* z powodu stanu téj sali grożącego niebezpieczeństwem tak widzom jak i artystom. Przedsięwzięto potrzebne reparacje i wkrótce teatr ten zostanie otwarty na nowo.

---

złego angielskiego parku. — Czas był pogodny, kąpiących się wiele, więc po ulicach miasteczka szczególniéj zaś w ogrodzie na rynku urządzonym, uwijało się mnóstwo kobiet i mężczyn, młodych i starych, cywilnych i wojskowych, zdrowych i chorych, zwyczajnie jak to u wód bywa, gdzie część przyjeżdża z potrzeby, część dla towarzystwa, a inni z prostéj ciekawości, nudów, lub chęci zabawy.

Bryczka zatrzymała się na rynku, bo furman miał zabrać jakieś sprawunki do dworu, więc też i Żarski nie chcąc być przedmiotem ciekawych przyglądań Buskiéj publiki, wychylającéj ładne główki z okien, drzwi i balkonów swych mieszkań, zsiadł na chwilę z zamiarem przejścia się po ulicach ogrodu. Ledwo że uszedł parę kroków, gdy chwyta go ktoś z boku za rękę wołając:

— Jak się masz Józiu!

Obejrzał się prędko i zaraz trafił na całusy jednego ze znajomych warszawskich kolegów, który śliniąc go najserdeczniéj, obsypywał gradem zapytań nie czekając nawet odpowiedzi.

— A cóż ty tu robisz? a dawno jesteś? a kiedyś wyjechał z Warszawy? a co tam słychać? na balu będziesz u nas? a gdzie stoisz? i t. p.

— Zdrów jestem, nie przyjechałem na żadną kurację ani bale, tylko przejeżdżam.

— Ale zostaniesz się na dzisiejszym rejunionie?

— Nie mam zamiaru.

— Mój drogi, zrób mi tę łaskę, zostań; pokażę ci jednę śliczną panienkę, dalibóg wcale nieszpetna jak na Busko.

— Ależ nie mogę, jeszcze trzy mile mam dziś ujechać, a to już 4 godzina.

— Eh ty żartujesz, ty zostaniesz — mówił żywo potrząsając go za ramiona. — Powiadam ci jak się bawimy, to ani sobie wyobrazić nie potrafisz! Robimy na złość temu motłochowi co nam chce imponować; wystaw sobie, ta szlachta tutejsza to takie wszystko grube, a zuchwałe okropnie! My też dokuczamy im nielitościwie, i jak rejunion wypada, kobiety się zmawiają, nie idą do sali tylko za okna.

— Po cóż za okna spytał Józef.

— Tak, przypatrzyć się jak oni tańczą.

— I tym sposobem się bawicie?

— Ale bo widzisz przyprowadzamy ich do wściekłości; powiadam ci co oni nie nawymyślają żeby nam odpłacić, my jednak zawsze górą.

— Przyznam się, — wyrzekł śmiejąc się litośnie Żarski, — oni lepiéj wychodzą bawiąc się, jak wy patrząc.

— Ale gdzie tam!? W niedzielę przeszłą, chcąc nas naśladować, wszystkie ich kobiety wybrały się za okna: sala była osierocona, muzyka grała, a my wszyscy przypatrujemy się przez szyby dwom lokajom, co dość niezgrabnie objaśniają świece, bo cały bal za oknem. Ha! co nie zabawne?

— Tak, tak zabawne, masz rację, wszelako ja nie mam najmniejszéj ochoty nie tylko stać za oknem ale i tańczyć.

— Ah prawda, tyś w rozpaczy, słyszałem, słyszałem o tym wypadku u Granickich. Mój kochany powiedz mi jak to było? — bo wiesz, że ja tam dawno już nie bywałem, a tu mnie niestworzone rzeczy opowiedano. Np. że na balu kiedy miały być twoje zaręczyny, przyszła jakaś pijana kobieta...

— Proszę cię milcz! — krzyknął gniewnie Żarski — moja matka nigdy pijaną nie była.

— Ależ nie gniewaj się Józiu, ja tylko powtarzam co mi mówiono... i dla tego chciałbym prawdy się dowiedzieć od ciebie.

— Kto cudze głupstwa powtarza, wiesz czem sam jest?

— No, to mię objaśnij!

— Nie widzę potrzeby.

— Ależ ty uparty jesteś; i unosisz się Bóg wie za co. — Mój kochany przepraszam cię; aleś mu też porządnie odpłacił, wiesz, kocham cię za to...

— Wczoraj z rana około godziny szóstej spadło w Paryżu nieco śniegu który natychmiast topniał. W ciągu dnia jeszcze także okazywały się drobne jego płatki wśród deszczu. Te symptomata zimy dały się także postrzedz tak na północy jak i na południu Francji, naprzykład w Boulogne sur mer i w Dijon.

— Korweta *Recherche* wypłynęła z Port de France (Martynika) do Brest z 60 czy 80 towarzyszami hrabiego Raousset-Boulbon. Wiezie ona także dla ministra marynarki próbkę złota z kopalni odkrytej w Cajennie.

— Rozwiązanie Jej C. Mości spodziewane jest w marcu, jeśli dziecię będzie płci męzkiej otrzyma tytuł hrabiego de Leu. Wiadomo, że ojciec Ludwika-Napoleona nosił ten tytuł w czasie wygnania.

— Dziś na wszystkich rogach ulic porozlepiane są olbrzymie afisze donoszące, że nazajurz po uroczystości rozdania nagród w pałacu wystawy, publiczność będzie mogła w tym gmachu usłyszyć powtórzenie koncertu monstrualnego. *(Indep. Belge)*.

— Wspomnieliśmy o oburzeniu objawionem przez *Times* i *Morning Post* przeciw listowi pana Felix Pyat ogłoszonemu w dzienniku rewolucyjnym wychodzącym w Jersey i o postanowieniu wygnania powziętem przez gubernatora wyspy przeciw wydawcy odpowiedzialnemu, redaktorowi i drukarzowi tego dziennika, *Assemblée nationale* dodaje:

Nie jest bynajmniej naszym zamiarem ganić te środki, ani rady udzielane rządowi angielskiemu. Zdają się nam one dostatecznie sprawiedliwe i uzasadnione. Nie chcemy rozbierać je ze stanowiska prawodawczego, bo to jest obowiązek parlamentu i ministrów Królowej. Jeśli prawa gościnności winny być w państwie wolnem szanowane jako zasada, nie można jednak nigdy odwoływać się do tych praw, aby bronić tego co nigdzie nie może być tolerowane. Za obrębem stronnictw które rozdzielone są przez kwestje polityczne, i które mają prawo do szacunku nawet swoich przeciwników. Są klasy ludzi które marzą nie tylko o zniesieniu tego lub owego rządu, ale nawet o zniszczeniu wszelkiego porządku socjalnego, zaprzeczeniu wszelkim prawom, zniesieniu wszelkiej religji i sprawiedliwości. Ta sekta nigdy ani bezpośrednio ani pośrednio nie znajdzie w nas sprzymierzeńców. Wszędzie gdzie tylko ją zobaczymy pracującą nad swojem dziełem i nad szerzeniem swoich doktryn, będziemy jej przeciwnikami. Niech rząd angielski usunie skandal i niebezpieczeństwo które może trochę za późno postrzegł, pochwalamy to jego postąpienie. Ale czyliż wychodcy ci co się podpisali na manifeście o którym mówiemy, sami nie zdziwią się przedewszystkiem, że te surowe kroki ogłoszone im są w imieniu i z ręki lorda Palmerston? Dość długo szlachetny wice-hrabia zdawał się upatrywać w nich narzędzie swojej polityki. Był on ministrem Królowej angielskiej w roku 1848 kiedy Mazzini szerzył w Rzymie panowanie mordu i bezrządu; kiedy Kosut pod pozorem narodowości usiłował wciągnąć Węgry w rewolucję socjalistoską, a rząd angielski nie okazywał się nieprzyjaznym ani dla jednego ani dla drugiego. Przyjęcie jakie znalazł w Foreign-Office były dyktator węgierski za przybyciem do Anglji kazało sądzić, że on tam ma raczej przyjaciół niż przeciwników. Nie będziemy upierali się przy tych wspomnieniach, ale niech *Times* który tak silnie i tak słusznie powstaje przeciw *bluźnierstwu* i *bezeceństwu* listu pana F. Payt, pozwoli nam zapytać się jego samego *czy jest bez grzechu* i czy jego ton mowy nie zbliża się często do tonu tych natur »grubjańskich i jadowitych« kiedy mówi o monarchach którzy na swoje nieszczęście nie chcą zgodzić swoją politykę z jego sposobem widzenia, jak naprzykład o Królu pruskim?

(Journal de St. Petersbourg).

HISZPANJA.

Madryt 29 Października. Dzienniki które poprzednio z największą uporczywością mówiły o przymierzu Hiszpanji z państwami zachodniemi, jako o rzeczy zupełnie już pewnej, przyznają dziś, że w sprawie tej *dotąd nic nie ma zdecydowanego*.

Karliści z prowincji Barcelony oddalili się do Francji. W Katalonji poddało się 65 partyzantów.

(Neue Preussische Zeitung).

— Marszałek O'Donell podpisał znaczną liczbę dyplomów nadających krzyże S. Ferdynanda wszystkim milicjantom którzy w roku 1843 przy upadku Espartera chwycili broń w jego obronie. Pojmując doskonale całą śmieszność tak ogółowego postanowienia, zwłóczył on jak tylko mógł najdłużéj dopełnienie potrzebnych formalności, ale nakoniec chociaż z wielkim żalem musiał ustąpić reklamacjom prasy progresyjnéj. *(Independance Belge)*.

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Według *Fremdenblat* garnizon sprzymierzonych w południowej części Sebastopola liczy już tylko około 6,000 żołnierzy, cała reszta wojska znajduje się na wyprawie w Kinburn, w Eupatorji, Baidar i na równinie Kamli. Jenerał La Marmora udał się także do głównej kwatery marszałka Pellisier w Skelia, gdzie tym sposobem zgromadzeni są (15 października) wszyscy naczelni dowodzący dla odbywania rady wojennej. Pellisier udzielił ostatnie instrukcje dowódcom korpusów, dywizji i brygad.

— Piszą z Alexandrji 11 października:

Said-pasza spokojnie siedzi teraz w swoim pałacu Gatani w bliskości stacji kolei żelaznej. Na wieść o upadku Sebastopola nie objawił on wcale radości, nie było ani salw artylerji, ani rozwieszania chorągwi. Po jego obejściu i mowie sądzićby można było, że on nie ma żadnych związków z mocarstwem tureckiém i że Egipt nie jest w niczem interesowany w teraźniejszej wojnie.

— Czytamy w korespondencji z Konstantynopola w *Gazecie Augsburgskiej*:

Postanowiono, że jazda angielska (14,000 ludzi?) ma zimować w Ismidzie i że w tym celu wszystkie khany (zajazdy) tego miasta zostaną oddane Anglikom. Ale mieszkańcy Ismidu tak energicznie zaprotestowali przeciw temu zarządzeniu, że rząd turecki ujrzał się zmuszonym do nakłonienia dowódców angielskich aby się tego zrzekli. Obecnie przeznaczono Bujukczekmedze na zimową kwaterę dla tego wojska.

— Piszą z Pera 8 października do tegoż dziennika, że słychać o bezwłocznem ściągnieniu napowrót do Konstantynopola, a może nawet o odesłaniu do Francji całej ciężkiej jazdy której zupełną nieużyteczność uznano. — Z Anatolji nic nowego a przynajmniej bardzo mało. Korespondent utrzymuje jakoby dowiedział się z najpewniejszego źródła, że Omer-pasza weźmie Sukum-Kale za podstawę swoich operacji przeciw Górielowi i że kampanja ta ma się niezwłocznie rozpocząć z 35,000 ludzi.

— *Militärische Zeitung* sądzi, że jeśli Omer-pasza operować chce w celu deblokowania Karsu, w ten sam sposób jak operował w roku zeszłym z Szumli idąc w pomoc Sylistrji, upadek Karsu może być uważany za tem pewniejszy, ponieważ Williams-pasza nie będzie mógł długo opierać się, albowiem zaopatrywanie tej twierdzy stało się zupełnie niepodobnem w skutku ściślej blokady.

— Piszą z Galaczu 2 października do *Gazety Augsburgskiej*, że od ośmiu dni 200 statków pod chorągwią neutralną przybyło do portu Galaczu, gdzie [illegible] wóz zboża pomimo niesłychanej drożyzny przy[illegible] nadzwyczajną żywość. — W dniu 10 września rząd [illegible] łoski zadekretował podwyższenie opłaty od wyw[illegible] zboża.

— Piszą z Saloniki: Burze równonocne zrządziły wielkie zniszczenia, wyrywając z korzeniami drzewa i zwalając w gruzy meczety i domy. Około 14 statków rozbiło się, a między niemi barka austrjacka *Michele*, naładowana sianem przeznaczonem dla armji angielskiej w Krymie. *(Jour. de St. Pet.)*

WŁOCHY.

Turyn 3 Listopada. Minister hrabia Cavour obejmuje wydział robót publicznych przez czas nieobecności kawalera Paleocapa który udał się na kongres zwołany dla roztrząsania planu przekopania międzymorza Suez.

— Bliskie otwarcie posiedzeń Izb ściąga mnóstwo ludzi do Turynu. Wielu senatorów i deputowanych powróciło z wiejskich mieszkań.

— P. Lanza minister oświecenia publicznego ma zaraz w początku października przedstawić bardzo ważne projekty praw w przedmiocie reformy w organizacji i składzie osób wydziału oświecenia. Minister żądać będzie pomocy parlamentu do pomieszczenia w tym wydziale znakomitości naukowych pierwszego rzędu.

Wielce tu zajmują się także prezesem Izby deputowanych. Większość nie uczyniła jeszcze wyboru, a gabinet postanowił w zupełności zastosować się do opinji swoich przyjaciół. P. Buoncompagni który był prezesem Izby w przeszłym roku i p. Cadorna sprawozdawca prawa o klasztorach, są kandydatami mającemi najwięcéj widoków utrzymania się.

(Independance Belge).

PYŁKI HISTORYCZNO-LITERACKIE.

XIII.

ESTETYKA MAGIERA.

(Ciąg dalszy.)

Ale Magier wystąpił po za ten zakres, w któr[illegible] zamykała się Warszawa. Magier przy fizjonomji Warszawy nie wiedząc może o tem, nie mając tak p[illegible] niosłego celu w swojéj *Estetyce*, notował także rysy nieobojętne dla dziejów w ogóle cywilizacji polskiéj, dla historji kraju. Po części wypłynęło to z konieczności nawet, bo naturalnie opisując wszystko co

---

— Jakto rozumiesz? — zapytał zdziwiony Żarski.

— Eh nie udawaj skromnego, przecieżeś mu przylepił dobrze.

— Komu?

No, a Granickiemu.

— Fałsz, jako żywo fałsz, anim się dotknął!

— A wiesz to szkoda jeżeli tak jest, Proszę cię, taka kompromitacja o krew woła. Żeby tak na mnie trafił, oho pokazał ja bym mu... Patrzaj, patrzaj, idzie moja piękność: co to za nózia zgrabna, a ruchy? — i to słowo honoru ci daję, parafianka.

Lecz Żarski nie patrzył wcale przed siebie, jemu otworzyła się jeszcze zbyt dotkliwa rana, przytem fałsz i plotki oburzyły, że zapomniawszy się nieco, ciekawie zapytał:

— I któż ci to mówił o tem mojem zdarzeniu?

— A jedna tu panna, kuzynka Granickich, co jest na kąpielach. — Ale z jakiemi szykanami, że cię wypchnięto za drzwi, że wszyscy się oburzyli, że cię do sądu miał zaskarżyć i t. p. — Ja temu nie wierzyłem wcale, ale jeżeli tak jest, to jak przyjadę do Warszawy, potrafię się odemścić za ciebie mój drogi!

— Eh zostaw to już mnie samemu — wyrzekł zasępiony Żarski,

— Oho nie bój się, ja to potrafię: tak ich skompromituję, że nie będą mogli pokazać się na ulicy. Na najbliższym wieczorze — mówił dalej z całą energją — zamówię Karolkę do mazura, wyprowadzę na środek sali, i puszczę— co źle będzie? — Bo to proszę cię, jak można oczerniać człowieka tak porządnego jakim ty jesteś; jakiś tam dorobkowicz, ex mecenasik, ma tu nami szlachtą pomiatać! a to skąd?

— Kiedy ja szlachcicem nie jestem — przemówił śmiejąc się litośnie Józef.

— Ale żartujesz sobie!? Mój kochany, po co się zapierać, familja Żarskich znana...

— Być może, ale nie moja; ojciec mój był sobie zwyczajnym ekonomem...

— Fe, daj pokój; nie zmyślaj!

— Słowo honoru ci daję że tak jest.

— Więc to prawda, że ta kobieta, ekonomowa, po miejsku ubrana, była twoją matką?

— Tak jest, moja matka.

— No, to znowu inna historja! Bo to ja myślałem... Ale powiedz mi gdzież teraz jedziesz? — ciągnął dalej wcale obojętnie przyjaciel — i czy prędko wracasz do Warszawy?

— Nie, już nie wrócę, wziąłem dymisję; teraz zaś jadę za nauczyciela prywatnego do jednéj tu pani...

— A to szkoda ciebie, słowo honoru daję wielka szkoda. No, bądź mi zdrów, życzę powodzenia dobrego... przepraszam cię że odchodzę, ale oto moje panie idą, muszę się złączyć z niemi. Do widzenia tedy!

— Dy widzenia — odpowiedział Żarski nie skinąwszy nawet głową. — Teraz zapewne nie puścisz na sali panny Karoliny — mówił już za odchodzącym.

— Może... zobaczę... adieu!

I pobiegł nie oglądając się wcale, ukłonił zgrabnie spacerującym kobietom, i zaczął coś żywo im rozpowiadać pokazując dość widocznie na oddalającego się Żarskiego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

tylko ma związek z Warszawą, dotykał wielu rzeczy rozleglejszego znaczenia, pisał o królu i jego dworze, o panach, o nowo-napływających do kraju wyobrażeniach, w skutku których zmieniała się fizjonomja ludzi mieszkających w Warszawie i fizjonomja samego miasta. Otóż Magier, a raczéj *Estetyka* jego, stanowi też poniekąd i źródło do dziejów kraju.

Dla nas, zajętych szczególniéj badaniem ostatnich chwil żywota Rzpltéj, to jest czasami saskiemi i Stan. Augusta, naturalnie pojąć z tego można, wiele miały interesu te szczególniéj notaty Magiera, o których teraz wspominamy. Jeżeli więc piszem osobno o *Estetyce*, to mamy na myśli wskazanie tylko wartości tego źródła dziejowego. Chcąc się wziąć do obrabiania jakiéj epoki, potrzeba najprzód przejrzyć wszystkie o niéj źródła i ocenić je. Ocenienie źródeł powinno jako wstęp poprzedzać każde większe historyczne dzieło. Zastanawiając się teraz nad Magierem, wszystkim coby *Estetykę* poznać chcieli, wskazujem czego po niéj spodziewać się mają, a sobie przyszłéj folgujem pracy.

Estetyka Magiera jak ją nazwał, pamiętniki jego, a najwłaściwiéj notaty o Warszawie, w oryginalnym rękopiśmie noszą następujący tytuł: »Estetyka miasta stołecznego Warszawy, czyli historyczne opisanie rozmaitéj zmiany, postaci tego miasta, obyczajów mieszkańców różnego stanu, sposobu ich życia, zabaw, wychowania młodzieży, wzrostu literatury, kunsztów, rzemiosł, handlu i odmieniającego się gustu, w strojach, sprzętach, pojazdach i t. p. od początku panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, tudzież z krótkim zakresem życia jego domowego, aż do teraźniejszych czasów, wraz z opisem niektórych w tych latach zdarzeń.«

W przedmowie o pobudkach swoich jakie mu przewodniczyły przy układaniu *Estetyki*, pisze autor: »Miasto stołeczne jest punkt średni, do którego gromadzą się dostatki krajowe, tu się rozpraszają, stąd grosz idzie w zamianę za towar zagraniczny, zbytkowy lub nieodbicie mieszkańcom potrzebny. Stolica jest skazówką pomyślności lub upadku krajowego i w kolei odmienia swą postać. Tu mieszkanie panującego, zjazd cudzoziemców wprowadzających z sobą różny sposób życia, dobre lub złe obyczaje, które tu przyjęte udzielają się po kraju. Tu się młodzież kształci, tu także znajduje szkodliwe dla siebie wzory. Mnóstwo zabaw jest tu miłym powabem dla różnego stanu. Im większe miasto, większe w niem zbytki, większa w nich przesada: zbytki rodzą niestałość, odmianę w życiu, w zwyczajach, ubiorze, mieszkaniach.«

To wszystko bardzo rozsądnie tłómaczy także i ten pewnik, że w swoim czasie Warszawa do najwyższego stopnia interesowała kraj i że znaczna część historji przepłynęła, bo przepłynąć musiała, przez Warszawę. Daléj Magier tłómaczy się tak: »Naoczny świadek sześciu panowań w przeciągu blisko lat siedmdziesięciu, opisałem wiernie wszystkie prawie odmiany i niektóre przygody ukochanéj naszéj stolicy, w tym czasie wydarzone, który to opis z niejakich czasem drobnostek złożony, miejscami wierszem ówczesnych poetów do okoliczności zastosowanym przeplatany, więcéj podobno mnie sprawił zabawy, niżeli u czytelnika zasłużyć sobie może na jakową zaletę. Zajęty przez lat 25 dostrzeżeniami odmian nadpowietrznych w Warszawie, w późniejszych czasach zastanawiałem się nad niestałością obyczajów i mniemań w temże mieście, w czasie upłynionego mego wieku zdarzonych. Ułożyłem to opisanie w sposobie dawnych u nas dzienników familijnych, o których autor Pamiętników o dawnéj Polsce wspomina: uwielbiałem ja zawsze ten zwyczaj przodków, za naszych dni niestety zupełnie zaniedbany; widać w nich obraz czasów i ludzi wierniejszy nad wszystkie dzieje.«

Tłómaczy się też Magier z użytego tutaj przez siebie wyrazu *estetyka*: »estetyka, wyraz grecki, powiada, pod różnym względem wzięty, bierze się także za ogólną wiadomość o obyczajach i sztukach wyzwolonych, ich początkach, postępie i rozgałęzieniu.«

Wiedział więc Magier co robi, pisał z celem, chciał formalnie zdobyć się na pamiętniki domowe, na jaki dziennik familijny. Ale nie są to pamiętniki, bo w nich nie ma systematycznie ułożonych wspomnień o dawnym czasie, na jakie patrzał autor, ale to są w całem znaczeniu tego wyrazu notaty, oderwane, same w sobie; nie próżne są interesu, ale w jedną całość zebrane, psują wrażenie jakiego się po nich czytelnik spodziewa. Bo wszystko tam zebrane bez ładu i składu, jedno z drugiem się nie łączy. Nawet z formą biedził się widać długo autor. Rospoczyna rękopism niby list jakiegoś szambelana Stan. Augusta, który po kilkunasto, a może kilkudziesięcio-letniem niewidzeniu, przyjechał do Warszawy w roku 1826 i przyjacielowi na wieś świeże wrażenia swoje opisuje. Naturalnie, szambelanowi wszystko się tu inaczéj pokazało jak było ongi i nic dziwnego, morze wypadków przepłynęło już wtedy po nad Warszawą i Polską; z dawnych stosunków, z dawnych ludzi, z dawnych kamienic i pałaców, już kamień na kamieniu nie pozostał. Ale szambelan zdobywa się tylko na ogólniki, które prócz utyskiwań nie mają prawie żadnéj treści i dopiero Magier stawiąc się niby na stanowisku objaśniacza, komentatora szambelańskiego, w przypiskach to, o czem szambelan zlekka napomykał, rozwija i prawdziwe starożytności Warszawy z czasów króla Poniatowskiego wykłada. Te jego właśnie przypiski mają wielką wartość dla historji miasta i kraju. Niedługo objaśniacz tak się zajął swoją komentatorską robotą, że zapomina o liście nawet i swoje oderwane wspomnienia snuje: jedno płynie z drugiego, a lada pozoru potrzeba żeby rzeczy wbrew sobie przeciwne, w jeden ciąg powiązać. List niewiadomo gdzie się urywa, niewiadomo gdzie kończą się przypiski, a zaczyna się text właściwie niby magierowski. Nie warto było tyle fatygi, żeby zmyślać text listu szambelana; ma i on jednakże swoją wartość, jest w nim zawsze pogląd ogólny na rzeczy, skupiający w całość to, co w saméj *Estetyce* rosproszone. Potem list ten ma jak dla nas inną zupełnie, że tak się wyrazim archeologiczną wartość. Gdybyśmy go nie znaleźli w dziele Magiera, sądzilibyśmy że to jaki numer Monitora Bohomolcowego. Styl, język, sposób pisania i zapatrywania się na to co jest zupełnie w tym liście monitorowskie. Monitor było to znakomite pismo w swoim czasie, była to przednia straż postępu XVIII-wiekowego w Polsce; irońja i satyra główną Monitora były bronią, a forma listów przyjęta. Co chwila ktoś z prowincji to pan Bezstronnicki, to pan Rozumnicki, to Trzepalski i t. d. redaktorowi nadsyłali swoje spostrzeżenia i uwagi o tem, o owem, o wszystkiem co wtedy mocno interesowało ogół; w Monitorze to odbywa się sejm obyczajowy, nawet polityczny, bo tam o wszystkich kwestjach żywotnych rosprawiano, w Monitorze ujęto w karby całą cywilizację polską XVIII wieku. Znakomite pismo, którego charakterystyki i dziejów także chwycić się kiedyś będziem musieli, nie zdumiewające wymową, szczytnością pomysłów, ale za to spokojne, poczciwe, czysto-narodowe. Wiele tomów tego Monitora wyszło, a nigdzie jednak nie dopytalismy się kompletu, bo taki to los spotyka w ogóle dawne zabytki literatury polskiéj. Dla tego samego bylibyśmy gotowi posądzić, że list szambelana magierowskiego wzięty jest żywcem z Monitora, tak w nim wszystko monitorowskie i forma i język i filozofja. Zacny kaź Wład. Wojcicki w Kalendarzu powszechnym Orgelbranda na r. 1854 drukował ów list, naturalnie bez przypisów, które go przeszło kilkanascie razy ilością stronnic i treścią przewyższają. (*d. c n.*)

O SPOŁECZEŃSTWIE CHIŃSKIÉM.

(Ciąg dalszy).

Nietylko jak wiadomo w Chinach obfitość jest ludzi uczonych, ale przytém wykształcenie naukowe bardzo jest tam rospowszechnionem. Można powiedzieć, mowi pan Huc, iż Chiny całe są jedną ogromną bibljoteką. Napisy, sentencje, zdania różne wszędzie dają się widzieć; spotyka się je co chwila malowane w rozmaite kolory i rozmaitych wielkości. Frontony budynków, pagód i pałace publiczne, szyldy kupców, drzwi domów, wszystko to jest zapełnione rozlicznemi cytacjami najznakomitszych autorów. Stoły do herbaty, talerze, naczynia różnego kształtu, wachlarze, są także zbiorem poezji zwykle bardzo trafnie dobranych i prześlicznie wydrukowanych. Wszedłszy do najbiedniejszego domu najnędzniejszéj wsi, można tam zastać najzupełniejsze ubóstwo, brak rzeczy najpotrzebniejszych do życia, ale zawsze się tam znajdą z pewnością jakie piękne zdania spisane na taśmach z czerwonego papieru.«

Istnieje w Chinach pewna klassa lektorów publicznych, mowców miejscowych którzy za kilka drobnych pieniążków zgromadzają w około siebie lud i czytają mu różne dzieła z dodatkiem własnych komentarzy. »Mają oni, mówi Huc niezmierną łatwość wyrażenia, i zwykle są bardzo wymowni. Jest to najwyższą uciechą dla Chińczyków, słyszyć ich mówiących. Są to zupełne rodzaje klubów z mówcami i słuchaczami.«

Nie skończylibyśmy, gdybyśmy chcieli przytaczać wszystkie istniejące tam udoskonalenia handlu i pewnych gatunków przemysłu, owe olbrzymie roboty hydrauliczne, centralizacyjne, dróg, fortyfikaji, gmachów publicznych, które dowodzą pieczołowitych starań rządu i talentu pojedyńczych osób. Ale powiedzieliśmy już dość, żeby dać poznać dodatnią stronę tego państwa, teraz przejdźmy do ujemnéj.

Chiny, powtarzamy to raz jeszcze, urzeczywistniają w sobie ideał wielkiéj liczby tegoczesnych zarządów politycznych, wsławionych w Europie teorji i pewnych wszędzie prawie projektowanych reform.

Więc tedy społeczeńska organizacja tego kraju jest urządzoną w celu osiągnięcia dobrego bytu materjalnego. Drogi, kanały, sposoby komunikacji, są rozmnożone, utrzymywane przez rząd i uczęszczane przez niezliczonych wędrowców. Miasta są bardzo liczne, zabudowane regularnie, rosklasyfikowane metodycznie i posiadające własny swój zarząd; panuje tam zadziwiająca czynność i ruch handlowy, od wieków używane tam są najwyborniejsze sposoby sprowadzania, zamiany, cyrkulacji bankierkiéj, z których cywilizacja europejska pyszni się, jako z najnowszych jéj odkryć. Przemysłowi tamecznemu nie są obcemi ułatwienia podziału pracy, postępu, wynalazków, a nadewszystko cierpliwość, wykończenie, doskonałość najdrobniejszych szczegółów, których Europa dotychczas doścignąć nie mogła, a które wzbudzają w niéj podziwienie i zawiść.

Rolnictwo znajduje się tam w stanie kwitnącym; sposoby upładniania ziemi w zadziwiającym są postępie; toż samo tajemnice irrygacji, umiejętność przekształcania roślin aż do drobnostkowości posunięta, świadczą o tém owe fenomenalne ogrody, w których drzewa, żywe płoty i ogrodzenia, klomby kwiatów i owoców mikroskopicznych, wszystko to znajduje się na stoliku salonowym. Rolnictwu oddawane tam są hołdy królewskie a nawet religijne. Znana jest ogólnie wielka uroczystość, w któréj sam cesarz zakreśla pierwszy zagon i prowadzi pług.

Ludność jest tam niezliczoną i własność doszła do podziałów, które mogłyby zrobić zazdrośnymi stronników najdrobniejszego kawałkowania gruntu, ale przytém genjusz stowarzyszania się, który jest można powiedzieć właściwym Chińczykom, chroni od niebezpieczeństw indywidualizmu, odosobniania się i rozdziału.

Wszystkie kółka administracji są w Chinach w najwyższym porządku; całe państwo jest ogromnym okręgiem, którego wszystkie promienie zbiegają się do środka i wychodzą z niego, jest to ogromna hjerarchia, gdzie wszystko ma swój rząd i swoje miejsce, gdzie wszystko zdaje się poruszać podług niewzruszonych zasad. Wszyscy nasi centralizatorowie przeszli i przyszli od Dantona do Tymona, od Tymona do Ludwika Blanca, mogliby wpaść w zachwyt na widok tych przedziwnych urządzeń. I za pośrednictwem postępu, który rzeczywiście za zjawisko można uważać, cała administracja nie jest tam jedynie siłą, która nakazuje posłuszeństwo przez bojaźń, władzą, która wymaga poddanie się przez uszanowanie, ale wyznaniem które przemawia w imie nieba i stanowi tytułem świętych obrzędów liczbę ukłonów i uklęknień, które jéj winni są trzysta miljonów ludzi.

Sądownictwu nie brak tam ani kodexów, ani trybunałów, ani urzędników. Formy są skomplikowane, ale umiejętne, postępowanie długie, ale zgłębiające rzecz do dna, rosprawy bywają publiczne, istnieje przytém prawo rekursu i appellacji, prawo łaski i rewizji jako najwyższe uwieńczenie systematu sądowego: Tortura przyjętą tam jest wprawdzie, a więzienia okropne, również jak i kary, ale ustanowieni są inspektorzy jeneralni, i za pomocą pieniędzy więzień łatwo los swój złagodzić może. (*d. n.*)

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Niem. Bojarski Józef ob. z Gawartowéj woli. Boski Maksym ob. z Gorynia. Łaszczyński Ant. i Jak. ob. z Gawartowéj Woli —*H. Drezd.* Karczewski Karol ob. z Suski. Lisicki Romuald ob. z Kuflewa. Zabierzowski Wiktor ob. z Puchały.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Biedrzycki Tom. ob. do Bronowic. Bukowski Józef ob. do Nowego-dworu. Górscy Miko. sędzia pok. do Konina i Fran. ob. do Leszczynka. Jackowski Aleks. prezes dyrek. szczeg. tow. kred. ziem. do Glinojecka.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Graziella. Doktór medycyny. Pod strychem.*

Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w południe 6.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 87my *Przeglądu Handlowego, Rolniczego i Przemysłowego.*

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 30 Października (11 Listopada) 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.